

Posłuchaj

()

an Długosz, pierwszy wielki dziejopis polski, urodził się roku 1415 w Brzeźnicy z ziemi Sieradzkiej, z ojca Jana, który walczył pod Grunwaldem przeciw Krzyżakom. W młodych leciech oddany do szkół, najprzód w nowym Korczynie taką zapałał chęcią zyskania świadomości, że wszelkie zabawy dziecinne porzucił. W Krakowskiej potem akademii z wielkiem cnoty i nauki zaleceniem kilka lat przepędziwszy, przyszedł do wielkiej doskonałości. A gdy się dostał na dwór Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa krakowskiego, tak mu przypadł do serca dla wielkiego przezoru i dowcipu, że mu pan, siedmnaście lat mającemu, rząd całego dworu swojego polecił, co mu u niektórych domowych zazdrość, ale u mądrych ludzi wielką powagę sprawiło.

Mimo wieku młodzieńczego na tym urzędzie zdziałał wiele dobrego, zbierając pilnie i spisując pięknym porządkiem wszystkie prawa, dochody, fundacye Biskupów krakowskich, które przez niedozór zarzucone, zaniedbane i prawie zagubione były. Też samą przysługę uczynił całej dyecezyi krakowskiej, kiedy wszystkie fundacye i zapisy kościołów, plebanii, prebend w jedną księgę zebrał, i pilno wypisał, żeby jaką niepamięcią albo przygodą nie zginęły. Tę pracę Długosza zachowuje dotąd u siebie Kapituła krakowska.

Choć młody był Długosz i zawsze wesoły, nie gasił w sobie ducha nabożeństwa i owszem między ustawicznemi jego pracami najmilszą mu było rozrywką kościoły obchodzić, modlitwą się bawić, a osobliwie rozmyślać o Męce Pańskiej. Miał też stąd jakąś osobliwszą rozkosz na umyśle, patrzeć na obrzędy i ceremonie kościelne, słyszeć duchowieństwo śpiewające chwałę Bogu. Przeto stąd miał natchnienie do przyjęcia stanu kapłańskiego, na co się, a oraz na wieczną czystość ślubem obowiązał Bogu, dla której zachowania ćwiczył się w wielkiej wstrzemięźliwości. W roku 21 został subdyakonem, a nie kwapił się do kapłańskiego stopnia, lecz przez lat cztery sposobił się do ćwiczenia w cnotach i czytania ksiąg potrzebnych, a dopiero w roku 25 wieku swego od Zbigniewa Biskupa otrzymał poświęcenie kapłańskie. Nikt nad niego nie przestrzegał pilniej obrzędów i ceremonii kościelnych, nikt godności kapłańskiej nie zachował usilniej od wszelkiej zmazy duszy i ciała.

Zostawszy kanonikiem krakowskim tak nienaganne i czyste życie prowadził, że nie tylko w swojej katedrze doznawał osobliwej czci, ale i poza jej granicami o przyjaźń jego się starano. W kollegiacie Wiślickiej został kustoszem, w sandomierskiej kanonikiem, i inne choć ubogie prebendy przyjmował, co mu u niektórych podejrzenie łakomstwa sprawowało. Ale to Długosz i przed Bogiem i przed światem usprawiedliwił, albowiem gdziekolwiek zastał ruinę, nieporządek, albo niedostatek, to do lepszej pory przyprowadzał. W Kotlu, wiosce należącej do kustodyi wiślickiej, wystawił na pięknej górze kościół murowany, tak wspaniały i ozdobny, że i w największem mieście służyłby za ozdobę. W Wiślicy przy kollegiacie wieżę wspaniałą wyniósł, a wikaryuszom tego kościoła mieszkanie wygodne wystawił. Pod Sandomierzem w Odanchowie, gdzie miał prebendę kanoniczną, wspaniały kościół pod tytułem Najświętszej Maryi Panny z muru wystawił i uposażył, a wioskę małą poważną strukturą przyozdobił.

Z nabożeństwa osobliwego, które miał do św. Stanisława, Biskupa krakowskiego, wystawił w Szczepanowie, miejscu rodzinnem św. Męczennika, własnym nakładem i innych pobożnych wspaniały kościół i w dochody znaczne opatrzył. Kollegium krakowskie, w którem do dziś dnia uczą prawa kościelnego i koronnego, częścią zreparował, częścią z fundamentu wyniósł, i wiele innych budynków wystawił.
Kollegiacie Wiślickiej bardzo bogate aparaty darował, nadto szczerozłoty kielich z pateną i takąż monstrancyę, na co wyłożył 5000 grzywien pieniędzy. W Kłobucku, gdzie Jan Długosz.najprzód był plebanem, wystawiwszy kościół nowy, aby w nim głośniej brzmiała służba Boska, fundował przy nim kanoników regularnych, których świętobliwość i nabożeństwo za jego czasów wielką miało wziętość.

Na Skałce przy Krakowie, miejscu, na którem zabity był święty Stanisław, Biskup, i ciało jego przez wiele lat spoczywało, jeden tylko był pleban, więc aby większa na tak świętem miejscu chwała Bogu i Świętemu Jego brzmiała, dokazał Długosz choć z niewymowną pracą, że przy tym kościele osiedli OO. Paulini, a na ich wyżywienie, oprócz innych nakładów, wieś kupił. W niej dotąd mają klasztor wspaniały, a mając w nim studyum teologiczne, w wielkiej liczbie chwalą Boga we dnie i w nocy. A za naszych czasów zrzuciwszy stary kościółek, wspaniały i ozdobny staraniem swojem wystawili.

W Sandomierskiej kollegiacie, do której miał osobliwsze przywiązanie i nabożeństwo, aby Matce Boskiej (pod której imieniem jest ten kościół) większa cześć była, kupiwszy dwie wsi, ośm mansyonarzów fundował, którzy codziennie kurs albo godziny o Niej śpiewają. Gdy zaś na te i inne pobożne uczynki wylewał się ten świętobliwy prałat, wzbudził na niego szatan niemałe prześladowanie, zaostrzył języki zazdrosnych i łakomych ludzi, osobliwie z tej przyczyny, że będąc postanowiony

egzekutorem testamentu Zbigniewa, Kardynała i Biskupa krakowskiego, wolę jego do najmniejszego punktu wiernie wykonywał, co brata jego i innych krewnych, obłowu swego pragnących, srodze bolało. I przyszło do tego, że Piotr ze Skrocina, podkanclerzy koronny niewinnego Długosza tak niezbożnie przed królem obczernił, iż gniew monarchy na niego zapalił; ale gdy na sąd stanął Długosz i z wszelką skromnością zbił zarzuty nieprzyjacielskie, zawstydzony i sumieniem przekonany delator wyprzysiągł się powieści swoich, a Długosz nie chciał żadnej z niego zemsty.

Była i inna okazya, za którą gniew królewski na siebie obruszył, tak że musiał uchodzić i kryć się u dobrych przyjaciół. Wszakże gdy jego sprawiedliwość z czasem się wyjaśniła, król Kazimierz odtąd tak go począł szacować, że nie tylko do najtrudniejszych spraw go przyciągał, ale jego z między wielu innych obrał na kierownika w naukach i obyczajach sześciu synów swoich. Jakoż takie im dał wychowanie, że wszyscy z nich byli panowie cnotliwi, a jeden z nich święty Kazimierz królewicz, do tak wysokiej doszedł świętobliwości, że Kościół Boży policzył go między Świętych.

Gdy pierwszego z tych uczniów Długosza, Władysława królewicza na tron swój zaprosili Czechowie, Kazimierz IV król Polski chciał, aby Długosz z nim jechał do Pragi. Wzbraniał się tego mocno, wiedząc że to kłótliwa była sprawa, a gdy go król inaczej nie mógł przywieść do tego, rzekł do niego: „I jakże to będzie, kiedy syn mój razem obu ojców straci? mnie, którym go na świat zrodził i ciebie, któryś go w duchu zrodził.“ Temi tedy słowy wzruszony Długosz skłonił się do woli pana, a radą swoją dokazał, że w tak zakłóconem i rozerwanem państwie, Władysław tron spokojnie osiadł.

Ofiarował Władysław tamże nauczycielowi swemu Długoszowi Arcybiskupstwo Praskie, bardzo obfite w dochody, ale nie chciał przyjąć inaczej tylko pod tym warunkiem, aby pierwej Czechowie do jedności ze św. Kościołem Rzymskim przyszli; ale

że oni na to nie przystali, on też ich pasterzem być nie chciał, to przydając, że bardzo dobrze świadom ciężaru Biskupiego, gdyż dwadzieścia i cztery lat na dworze Biskupa krakowskiego zostawał. I sam Kazimierz król ofiarował mu to podkanclerstwo, to podskarbstwo wielkie koronne (bo tamtych czasów dawano je i duchownym), ale Długosz pokornie się z tego wyprosił bojąc się na takich urzędach jakiego zawodu sumienia.

Miał do uniknienia tak wysokich urzędów i inne przyczyny. Najprzód że pracowicie z różnych autorów polskich i cudzoziemskich zbierał historyę Polską, a po wtóre że bardzo dbał o to, iż jego stan duchowny po nim wymagał, aby raczej Boskiemi rzeczami się zabawiał niż doczesnymi zabiegami. Przetoż czego od młodości pragnął i często mawiał: „Dotąd marnie czas trawię i darmo żyję na świecie, kiedy tego miejsca nie widzę, na którem Zbawiciel mój narodził się i umarł za mnie“, tego za okazyą dokazał. Albowiem gdy w wielkiej sprawie posłem był do Rzymu i od Mikołaja V, Papieża, mile był przyjęty, tak dalece, że za tak godnego posła dziękował Papież królowi polskiemu, zlecone sobie dzieło szczęśliwie sprawiwszy, tamże Jubileusz wielki nabożnie odprawił, a wsiadłszy na okręt, zajechał do Ziemi świętej i tam wszystkie miejsca tajemnicami zbawienia naszego poświęcone, tudzież krwią Jezusową skropione, z nabożeństwem i łez wylaniem nawiedzał. Pragnął tam na zawsze żyć albo umierać, ale częścią, że zlecone interesa inaczej kazały, częścią że okręt śpieszniej odchodził, z żalem stamtąd odjeżdżał.

Powróciwszy do ojczyzny, sprowadził z sobą apostolskiego męża naszego zakonu św. Jana Kapistrana, tą najbardziej intencyą, aby jako ten święty Mąż w Czechach, Morawie i Austryi tak ognistemi słowy, jako rozlicznemi cudy, niewymownie wielki pożytek czynił i Husytów herezyę wszędzie wytępiał, tak też szatańskie nasienie z naszych niw polskich skutecznie

wykorzenił.

Gdy już Długosz był podeszły w latach, cały rząd domu swego i dochodów zlecił rodzonemu bratu swemu także kanonikowi krakowskiemu, a sam na uczynkach pokutnych i miłosiernych resztę życia swego z wielką ducha radością zaczął prowadzić. Ale że nad nadzieję swoją prędzej brat mu umarł, niepomiernie śmierci jego żałował i dziwowali się wszyscy, że mąż wspaniałego umysłu we wszystkich niepomyślnych przypadkach, w tym jednym miękkość i słabość serca pokazywał. Ale że takiego brata postradał, który jego ciężar na sobie dźwigał, a jemu do zabawienia się z samym Bogiem pomagał, każdy go z mądrych wymawiał.

Przed śmiercią, że go już król utrzymać przy boku swoim nie mógł, wmówił w niego aby przyjął Arcybiskupstwo lwowskie i już go na nie nominował, ale śmierć do tego przeszkodziła, że Biskupiego poświęcenia i possessyi tej katedry nie doszedł. Zachorowawszy śmiertelnie, gotował się nabożnie do szczęśliwej wieczności; co miał z ruchomości i pieniędzy na uczynki pobożne częścią rozdał, częścią testamentem legował, a Sakramenta św. przyjąwszy, Bogu ducha oddał.

Przez osobliwe nabożeństwo, które miał do św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, rozrządził, aby ciało jego po śmierci na Skałce spoczywało, gdzie i ten Święty długo spoczywał i tam z wielką uczciwością pochowane było, gdzie uwielbienia swego od Boga oczekuje, który wiernych i pracowitych sług swoich jest zapłatą wielką i koroną wieczną.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*